

Krystyna Szafraniec*

W OCZEKIWANIU NA BUNT MŁODYCH

*Analogie są zawsze
pociągające, ale i zwodnicze.*

Daniel Bell

W publicystycznych i socjologicznych dyskusjach dotyczących młodzieży wątek buntu – przez lata odkładany ad acta – należy dziś do coraz częściej przywoływanych. Mój własny raport¹ – ukazujący młodych jako kategorię społeczną, która miała być *driverem* społecznych przemian, a okazała się grupą zagrożoną w swych szansach życiowych i coraz bardziej marginalizowaną – sprowokował kilka przynajmniej pytań tego rodzaju i kilka wypowiedzi. Niektóre miały charakter krytyczny: *Ok. mamy rozległą diagnozę sytuacji ludzi młodych, wskazuje ona wyraźnie, że powinni oni chcieć zmienić świat, który wystawia ich ewidentnie do wiatru, ale czy się zbuntują? Autorka nie odpowiada na to pytanie* (tu używa się różnych formuł – czasami uznaje się moje autorstwo, czasami przypisuje się je Michałowi Boniemu, czasami zespołowi osób, które stanowiły audytorium i miały mieć inspirująco-recenzyjny charakter). Zgadza się – nie odpowiadam (wprost), choć uważny czytelnik nie sformułowałby takiej tezy. Powody nierozwijania tego wątku są trzy, a w zasadzie cztery. Pierwszy to taki, że raport formułował inne pytanie – o potencjał innowacyjności młodych i polityki społeczne, jakie należałoby uruchomić, by ten potencjał nie został zmarnowany. Powód drugi jest taki, że na pytanie o buntowniczość młodzieży odpowiadałam (wprost) w kilku wcześniejszych swoich publikacjach, w tym w powstającej równoległe do raportu rządowego książce (por.: Szafraniec 2010). Powód trzeci wiąże się z moim osobistym przekonaniem, że bunt wcale nie jest jedynym, a na pewno nie najważniejszym i nie najbardziej efektywnym sposobem na zmianę. Nie jest (choć bywa) szczególnym momentem, który zmienia bieg historii i generuje nowe szanse rozwojowe. Nie jest też jakimś wyjątkowym zagrożeniem. Czwarty – równie istotny – jest taki, że prorokowanie na temat tego, czy młodzi się zbuntują jest metodologicznie diabelnie

***Krystyna Szafraniec** – profesor socjologii, pracuje w Instytucie Socjologii UMK.

¹Mowa o raporcie *Młodzi 2011*, wydanym przez Kancelarię Premiera latem 2011 roku.

trudną i w związku z tym szalenie odpowiedzialną intelektualnie sprawą. Nie ma – zwłaszcza w dzisiejszych, ponowoczesnych czasach – takich teoretycznych narzędzi i empirycznych przesłanek, na podstawie których można by wyrokować o buntowniczych zachowaniach jakichkolwiek grup społecznych, a zwłaszcza młodzieży. Przeszłości (dawnym teoriom i dawnym prawidłowościom) nie do końca należy ufać. Niewykluczone, że w dzisiejszym ponowoczesnym świecie bunt staje się anachroniczny, nie sprawdza się. Mimo to pytania tego rodzaju wracają. Dlaczego?

1. W czym problem i czy w ogóle istnieje?

Dzieje się tak z kilku powodów, głównie chyba jednak ze względu na nasze mentalne i intelektualne przekonania, że historia toczy się od wydarzenia do wydarzenia, a społeczeństwo dzieje się poprzez spektakularne zjawiska i równie spektakularne zmiany. Tak nas uczono i tak bywało. Zainteresowanie tego typu pytaniami podsyca głód mocnych wydarzeń i wyrazistych interpretacji, jakimi żywi się współczesny przekaz medialny. Bunt to mocny temat – mocne uderzenie w wyobraźnię zbiorową. Można przepowiadać najróżniejsze scenariusze, stawiać różne hipotezy, pobudzać społeczne emocje. Nie bez znaczenia jest pojawiające się od czasu do czasu społeczne zapotrzebowanie na ważne, katarskie przeżycie moralne, zwane pokoleniowym i pojawiające się ostatnio pomruki oburzenia wśród młodych. Pewną rolę odgrywają wreszcie potoczne wyobrażenia dotyczące młodości jako fazy życia predestynującej do buntowniczych zachowań, historycznie potwierdzone faktem uczestnictwa młodych w większości rewolucji i powstań.

Mimo tych – nieco dezawuuujących – zastrzeżeń, buntowniczność młodzieży jest ciągle intrygującym fenomenem i warto go podejmować. Również ze względu na moralny obowiązek przestrzegania przed krótkowzrocznością bagatelizującą narastające napięcia społeczne. Niemniej to nie przesłanki psychologicznej czy historycznej natury są tutaj uzasadnieniem. Imperatyw śledzenia potencjału buntu wśród młodzieży wynika z socjologicznej tezy, wedle której sytuacja i buntownicze zachowania młodych zawsze sygnalizują stany krytyczne i kryzysowe w społeczeństwie, stanowią mechanizm wczesnego ostrzegania, ujawniają (ale i rozładują) napięcia systemu. Młodzież jest ich celnym diagnostą, surowym sędzią, nierzadko katem. Co ważne, zawsze krytykuje system z pozycji jego własnej ideologii. To powody, dla których jedni młodzieżowej buntowniczności się boją, inni ją lekceważą, zaś jeszcze inni uważają za ożywczą i dającą impuls do zmiany. Doświadczenia systemów totalitarnych z początku XX wieku (w ustanawianiu których młodzież miała znaczący udział) i doświadczenia ruchów kontestatorskich z lat 60. na Zachodzie sprawiły, że tropienie atrybutów „pokolenia politycznego”

stało się ważnym motywem wielu socjologicznych opracowań z młodzieżą „w roli głównej” i ze społeczeństwem (zmianą społeczną) „w tle” (por.: Szafraniec 2008).

W ciągu kilku ostatnich dekad można było odnieść wrażenie, że czasy, w których młodzież inicjowała bunty bądź w nich aktywnie uczestniczyła, należą do przeszłości. Wiele badań wskazywało, że preferuje ona bierność i hedonistyczną potrzebę afirmacji życia. Określenia „uśpionej generacji”, „wyłączonego pokolenia”, młodzieży zapatrzonej we własne ego nie były bezpodstawne. Młodzi, indoktrynowani ideologią konsumpcjonizmu, bardziej zdradzali chęć zaadaptowania się do reguł społeczeństwa dobrobytu aniżeli kontestowania istniejącego ładu. Kapitalizm, sam przechodzący głębokie metamorfozy, nawet doświadczany jako mało przyjazny i nie dający szans większości, zdawał się nie mieć alternatywy. Próby jej wytropienia w „lebenswelcie” młodzieży dostarczały wątpliwej satysfakcji – zarówno ze względu na marginalność zjawiska, jak i (zwłaszcza) trudność jego zdefiniowania i oceny (szeroka oferta konsumpcjonizmu nie tylko ogranicza przestrzeń dla alternatywy, lecz również utrudnia znalezienie jej wyznaczników i punktów odniesienia).

Sytuacja zaczęła ulegać zmianie, gdy aspiracje młodzieży do bezpiecznego i barwnego, wygodnego życia zaczęły się zderzać z niewydolnością systemu, szczególnie mocno demonstrowaną od 2007 (w Europie 2009) roku, kiedy to rozwinięte gospodarki światowe zaczął trawić najpoważniejszy z dotychczasowych kryzys. Przez państwa i kontynenty zaczęły przetaczać się fale oburzenia młodych: Stany Zjednoczone, Afryka Północna, Hiszpania, Wielka Brytania, Grecja, Rzym, Warszawa, Moskwa, Bukareszt. Wydarzenia te miały różne podłoże, różny przebieg, niemniej sygnalizują to samo: narastający kryzys demokracji i współczesnego kapitalizmu z wizją świata opartą na założeniu o nieograniczonych możliwościach i nieustającej ekonomicznej prosperity. W tych narastających burzliwych wydarzeniach młodość wyłania się jako nowa społeczna i polityczna siła (por.: Szafraniec 2012). Pokolenie, któremu przypisywano przez ostatnie dekady zapatrzenie w siebie i polityczne uśpienie, wyrasta w XXI wieku na prekariat – najbardziej oburzonych obywateli świata. Nie dlatego, że sami się do takiej roli szykowali lub że zostali politycznie zmanipulowani, lecz dlatego, że to w młodych najbardziej dziś uderzają sprzeczności i dysfunkcje obranych politycznych i ekonomicznych doktryn i kierunków rozwoju (co najlepiej oddaje slogan *We're the 99%* przyjęty przez okupujących Wall Street jako hasło sztandarowe).

Protesty, jakie organizują młodzi, najczęściej spotykają się ze zdumieniem i lekceważeniem dorosłych, zwłaszcza w bogatych krajach, gdzie media

utrwalają wizerunek rozwydrzonej i rozkapryszonej młodzieży. W komentarzach do okupujących Wall Street czy europejskich „Indignados” dominowały głosy odbierające młodym wiarygodność protestów (*o co może chodzić młodzieży, która ma wszystko – indeksy wyższych uczelni, wolność, dobrobyt*). W wielu komentarzach dezawuowano ich jako wartościowych ludzi, przyszywając etykiety chuliganerii, lumpenproletariatu, w najlepszym wypadku zmanierowanych palaczy trawki i zwolenników miłości wolnej od zobowiązań. Bardziej obywatelsko „zatroskani” i „empatyczni” ubolewali nad bezsensu protestu przeciwko obecnej formie demokracji (*czy znamy lepszą alternatywę?*). Konwencjonalnie myślący o polityce wytykali młodym polityczną niedojrzałość (naiwne hasła, niedojrzałe przywództwo, brak kapitału społecznego, nieumiejętność zidentyfikowania swojego wroga). Polskie komentarze (również do polskich „oburzonych”) w większości nie odbiegały od tych tonów.

W stanowiskach tych przebija krótkowzroczność, polityczna niefrasobliwość i diagnostyczna niepewność: *Co się dzieje? O co im właściwie chodzi? Eee tam, blefują. Dobrze jest*. Tymczasem młodzież i tu zadziałała jak system wczesnego ostrzegania, i tu jej roszczenia sygnalizują dalece poważniejsze problemy, których rozwiązanie wymaga postawienia pytań bardziej zasadniczych. Tak było w latach 60. w USA i na Zachodzie Europy (gdy poluzowania kulturowego gorsetu wymagał ówczesny kapitalizm), tak było również z wydarzeniami polskiego Sierpnia (gdy kryzysu tożsamości zaczął doświadczać socjalizm). Wiele wskazuje na to, że historia może się powtórzyć, a kontekst globalny i świadomość, że wszędzie jest tak samo jedynie zagęszcza poczucie determinacji i niezadowolenia. Jednocześnie wiele wskazuje na to, że może być zupełnie inaczej. Historyczne analogie są tyle pociągające, co zwodnicze. Co przeważy?

Bez wątpienia zaczęło się coś nowego. Narasta fala krytyki społecznego urzędnictwa świata. Jej nosicielem jest najwyraźniej młode pokolenie – nie robotnicy, nie inteligencja czy inne wyodrębniane na tej zasadzie społeczne kategorie. To młodzi na własnej skórze najbardziej czują, że coś jest nie tak, że świat, w którym żyją, wpędza ich w jakąś nieprawdopodobną schizofrenię: przekonuje, że jest najlepszym z możliwych, że nie ma alternatywy, a jednocześnie skazuje na marginalizację i obciąża skutkami gospodarczego zastoju. Młodzi – jak na razie – domagają się tego, co im „system” obiecał i do czego z taką konsekwencją ich zawsze namawiał. Chcą wieść wolne i samodzielne życie – chcą urzeczywistniać wzory, którymi czaruje współczesna kultura, w słuszności których utwierdza i rodzina, i władza, i szkoła (*bądź sobą, realizuj własne pasje, zdobądź wykształcenie, wydorosłej, zdobądź pozycję, bądź aktywnym konsumentem, dbaj o przyrost naturalny*). Młodzi nie

tylko tego nie kwestionują, oni w tę ofertę wrastają i się z nią identyfikują. Problem w tym, że trudno jest im to wszystko osiągnąć i pogodzić.

Ryzyka piętrzące się przed młodzieżą zaczynają przerastać niezawodny jak dotąd indywidualizm. Stosowane strategie życiowe (wśród których strategia zrób-to-sam wydawała się najbardziej skuteczna) coraz rzadziej się sprawdzają. Wśród młodych rodzi się poczucie więzi i wspólnoty losu, które – mimo zasadniczych różnic między krajami rozwiniętymi a rozwijającymi się – ukazują podobieństwo ich sytuacji na całym świecie. Mieli być beneficjentem i motorem cywilizacyjnych przemian, a stają się ich główną ofiarą. To bardzo poważny sygnał narastających napięć. Ich częstotliwość i amplituda będą się nasilały, a lokalne problemy będą określały specyfikę rozwoju wydarzeń w poszczególnych krajach. W ich centrum będą ludzie młodzi. Im bardziej będą udanymi dziećmi systemu, z tym większą determinacją będą go rozliczać z danych obietnic i rozbudzonych aspiracji życiowych. Z tego punktu widzenia nie deklaracje gotowości kontestacyjnej są wskaźnikowe dla biegu zdarzeń (generalnie rzecz biorąc nie mają one większego predyktywnego znaczenia), a logika narastających obiektywnych sprzeczności, które będą się coraz wyraźniej ujawniać i przebijać do społecznej świadomości.

Czy to oznacza, że bunt jest jednak nieuchronny? Mimo tak oczywistych, wydawałoby się, przesłanek, niekoniecznie. Podobny sposób wnioskowania – odwołujący się do historii i sprawdzonej logiki społecznych protestów – prowadzili socjologowie zachodni, gdy tam od lat 80. wzrastały wskaźniki bezrobocia przekraczające raz po raz granice uznawane za traumatyczne, po czym ze zdziwieniem konstatowali... społeczny spokój. Dziś sytuacja jest o wiele bardziej napięta, perspektywy nie tak optymistyczne, a świadomość nierówności dalece bardziej rozwinięta. Nadto, główną ich ofiarą są dziś ludzie młodzi, w wielu krajach stanowiący jeszcze znaczącą część populacji. To może czynić różnicę. Rozbierzmy całą tę sytuację na elementy pierwsze i spróbujmy – mimo licznych poznawczych ambiwalencji – coś rozsądnego wykonypować.

2. O czym buncie mowa? Młodzi, czyli kto?

Czasami kwestie, które wydają się tak oczywiste, że nie wymagają osobnego komentarza, potrafią wywołać znaczne nieporozumienia. O kim właściwie mówimy, używając określenia „młodzi” – kwestia nieobojętna w kontekście podjętego zagadnienia. Tradycyjnie młodość odnoszona była do tych, którzy nie osiągnęli jeszcze samodzielności życiowej, a zwieńczenie tej fazy życia wiązało się z tak konkretnymi wydarzeniami i sytuacjami życiowymi jak podjęcie pracy, zawarcie małżeństwa, założenie rodziny czy samodzielnego

gospodarstwa domowego. W minionym stuleciu wszystko to było możliwe w wieku mniej więcej 20 lat. Dziś kryteria oddzielające dorosłych od młodzieży nie są jasne, co ważniejsze – jasne być nie mogą. Zachodzące w społeczeństwach współczesnych zjawiska pluralizacji i hybrydyzacji kategorii wiekowych – mające swe źródło zarówno w realiach społecznych, gospodarczych, jak i w kulturze, sprawiają, że bardzo trudno jest określić moment, w którym przestajemy być „młodzieżą”, a stajemy się „dorosłymi”. Wśród młodych mamy młodzież (*adolescents*) i młodych dorosłych (*young adults*, określanych dla zaznaczenia wagi kulturowych przemian jako *kidults* czy *adultescents*). Podobne podziały/periodyzacja następują w odniesieniu do dorosłości. Jest „wyłaniająca się”, „wczesna” i „dojrzała” dorosłość (*emerging – early – late adulthood* zob.: Harwas-Napierała, Trempała 2008). W społeczeństwach współczesnych ewidentnie rozklejają się dawne, przypisane fazom życia, charakterystyki społeczne, psychologiczne i kulturowe. Najpierw młodość i dorosłość odrywają się od kategorii wiekowych, potem od ról społecznych i właściwych im stylów życia, a na koniec od charakterystyk psychologicznych i rozwojowych.

Skutkiem społeczno-kulturowych uwikłań młodości jest wydłużający się na dorosłość charakterystyczny dla nastolatków kryzys adolescencyjny. Od wieku, w którym osiąga on dziś swoje apogeum (25+), nazwany został „kryzysem ćwierćwiecza”. Doświadcza go głównie długo ucząca się młodzież – studenci ostatnich lat studiów i absolwenci, którzy mimo dorosłego wieku ciągle stoją przed perspektywą bolesnych rozstrzygnięć dotyczących własnego Ja i własnej przyszłości. Rozczarowani dorosłością, która wciąga w orbitę nierozstrzygalnych problemów, czują przymus podjęcia wiążących decyzji życiowych (zob. m.in.: Robbins, Wilner 2001; s. 4, Arnett 2000, Jensen 1997, Brzezińska i in. 2011, s. 67-107). Strach przed porażką (która może okazać się porażką „totalną”) pogłębia impas decyzyjny i skłania do budowania strategii życiowych o moratoryjnym charakterze – w stronę rozwiązań prowizorycznych, tymczasowych, społecznie odbieranych jako nienaturalnie przedłużające młodość i niedojrzałe (znajdujące często wyraz w krzywdzącym stygmacie „Piotrusia Pana”).

Tymczasem w świecie gloryfikującym wolność wyjście z fazy młodości (oznaczającej status osoby zależnej, nie traktowanej poważnie i nie mogącej decydować o sobie) i wejście w dorosłość (oznaczającej niezależność) ma bardzo duże subiektywne znaczenie. Daje poczucie niezależności i autonomii: pozwala być sobą i realizować własną koncepcję życia bez oglądania się na tych, od których się było zależnym. Od czasu, gdy przejście to zostało mocno sprzęgnięte z sytuacją na rynku pracy, stało się poważnym społecznym problemem. Dziś młodzi ludzie pozostają w rolach uczniów/studentów

do 25. roku życia, żenią się (wychodzą za mąż) w granicach trzydziestu lat (lub nie pobierają się wcale), a posiadanie dziecka, podobnie jak posiadanie samodzielnego mieszkania jest sytuacją jeszcze późniejszą i rzadszą. Nie tylko i nie przede wszystkim dlatego, że zmieniła się natura człowieka (że młodzi ludzie przestali odczuwać potrzebę bliskości, macierzyństwa czy stabilizacji życiowej), nie tylko dlatego, że zmieniły się wzorce kulturowe. Równie duże, w polskich realiach chyba podstawowe, znaczenie mają czynniki ekonomiczne i cywilizacyjne, które wiążą dorosłość z uwarunkowaniami strukturalnymi. Oto w realiach utrzymującej się stagnacji i presji wyżu demograficznego klucz do dorosłości-autonomii – praca – stał się dobrem niepewnym i deficytowym.

Opóźnione wchodzenie w dorosłość nabiera w takim kontekście cech konfliktu strukturalno-pokoleniowego, który w realiach kryzysu światowego nasila się. Młode pokolenie jest, z jednej strony, najbardziej udanym dzieckiem socjalizacji do świata konsumpcji, z drugiej zaś dzieckiem najbardziej rozczarowanym i sfrustrowanym. W Polsce, gdzie nowe oferty kulturowe i nowe ideologie przyjmowane były z nadwyżką zaufania, a rozwój gospodarczy i zmiany społecznych struktur nie następowały odpowiednio szybko, napięcia są bardzo duże fundując grunt wyjątkowo sprzyjający buntowniczności młodych. Czy rzeczywiście?

3. Osobliwości buntu młodych

O młodzieży sądzi się, iż tkwi w niej pewien naturalny potencjał buntu. Wynika on zarówno z jej marginesowego usytuowania w społeczeństwie, jak i z psychologicznych okoliczności wieku dorastania. Przemieszczanie się ku dorosłości naraża na ostrą konfrontację z rzeczywistością. Bunt jest w tym procesie naturalną formą przeciwstawiania się tym wszystkim stanom rzeczy, które młoda osoba subiektywnie postrzega jako ograniczające i zagrażające jej prawom lub niezgodne z jej oczekiwaniami i wyobrażeniami dobrze urządzonego świata.

Poza motywacją, nazwijmy ją, zewnętrzną, związaną z krytycznym postrzeganiem własnego miejsca (i własnych możliwości) w społeczeństwie, w okresie młodości – właśnie poprzez opór wobec rzeczywistości i ostrą konfrontację ze światem zastanym – rozwiązywany jest podstawowy kryzys wieku dorastania (osiąganie psychicznej niezależności i tożsamości). Znaczącą rolę w tym procesie odgrywają ideologie i ideologiczny etos grupy. Dostarczają one nie tylko oparcia dla dominującej w tej fazie życia potrzeby zaufania, wierności, więzi. Pomagają również okiełznać tożsamościowy zamęt, związany z brakiem czytelności otaczającego świata. Zaangażowanie ideowe młodego człowieka i wystawianie się na konflikt z otoczeniem nie

jest więc wyłącznie przedmiotem wyboru – ma w dużej mierze kompulsywny charakter. W tę osobliwą cechę młodości chętnie wpisują się ideologowie i politycy, którzy metafizyczne skłonności młodzieży wykorzystują do swoich celów. Jak trafnie zauważył Erik Erikson, starzy ideologowie wyposażeni w nowoczesną broń mogliby z łatwością stać się katami ludzkości (por.: Erikson 2000, s. 272-274). Z tego punktu widzenia powinniśmy się przyzwyczaić, że wiek wielkich porywających ideologii jest już za nami i że przesunięcie moratoryjne kryzysu dojrzewania na późną młodość osłabia podatność na demagogię.

Specyfiką buntowniczości młodych jest jej forma. Gdy mówimy o buntowniczości młodzieży, zazwyczaj mamy na myśli jej zewnętrzne, kontestacyjne przejawy, a to zdecydowanie za mało. Przejawia się ona w znacznie większym stopniu niż u dorosłych w różnych, zwłaszcza wewnętrznych (przeżyciowych) formach, co często umyka uwadze, a ma diagnostycznie (i predyktywnie) duże znaczenie. Oto bunt młodych demonstruje się zarówno w otwartym przeciwstawianiu się światu, jak i w ucieczkach od niego, w wykrzykiwaniu własnej złości i w szukaniu alternatyw, w działaniach destrukcyjnych i w nicnierobieniu, w ucieczkach z domu i w sięganiu po narkotyki.

Co ważne, młodzi – choć nieobliczalni i kłopotliwi w swych reakcjach na świat – bywają źródłem energii w różnych procesach społecznych. Jak zauważa Leszek Kołakowski, *są główną siłą przewrotów, wybuchów społecznych, rewolucji, przy czym w sprawach zarówno dobrych, jak złych, bo chociaż często szlachetne porwy nimi kierują, to z drugiej strony – bywają ofiarami niedorzecznych i niebezpiecznych ideologii, iluzji, ruchów. Rewolucje są na ogół dziełem młodych, a rewolucje bywają rozmaite. Była rewolucja bolszewicka i rewolucja hitlerowska, młodzi ludzie dawali im siłę. Była także rewolucja „Solidarności”, i też młodzi działacze ją wygrali. W Berkeley w Kalifornii – wspomina filozof – w momentach szczytowej fali tzw. rewolucji studenckiej (żadnej rewolucji naprawdę nie było), studenci, ci najmniej umiający, rozwścieczeni [...] mawiali czasem, że należałoby wyróżnić wszystkich, co mają ponad 30 lat, bo ci nie dawali posłuchu ich bzdurom. Z drugiej strony nie byłoby dobrze, gdyby świat składał się z ludzi powyżej 30, a tym bardziej 40 lat, wtedy bowiem groziłaby nam stagnacja, niezdolność do ryzyka, brak ochoty do poświęcania się w imię niepewnych zamierzeń. Głupota młodzieży bywa zacznem dobrych przemian* (por.: Kołakowski 1999, s. 62-63). Na nie czekają elity intelektualne, choć zapewne nie wszystkie i nie instytucjonalni reformatorzy. Tymi najwyraźniej zawładnął efekt kombatanctwa (por.: Garewicz 1988) – niemożności wyzwolenia się z własnego przeżycia pokoleniowego (doświadczenie „Solidarności”), które

ogranicza zdolność odczytywania nowych napięć, nowych cywilizacyjnych wyzwań i społecznych problemów. A te w większości nie mają precedensu w przeszłości.

4. Dlaczego się nie buntują?

Współczesne społeczeństwo (de facto globalizujący się świat, który stawia wszystkich przed podobnymi problemami i wyzwaniami) jest społeczeństwem multiplikującego się ryzyka: w dziedzinie ekologii, zdrowia, bezpieczeństwa, podziału dóbr, postępu technologicznego, społecznego rozwoju. Nadto straciło samosterowność. Projekty cywilizacyjne, z którymi wiązano wielkie nadzieje (choćby idea społeczeństwa wiedzy) stały się swoimi własnymi karykaturami. Inne (jak społeczeństwo informacyjne) są źródłem nowych ekonomicznych podziałów i napięć. Ideologia konsumpcjonizmu, na której zasadza się ponowoczesny kapitalizm, wpędza system w pułapki, z których nie potrafi sam wybrnąć. Ciągłe powiększające się rozwarstwienie społeczne na całym świecie pociąga za sobą coraz większe niezadowolenie, a stary porządek instytucjonalny i sprawnie do niedawna działające projekty polityczne (jak demokracja przedstawicielska) stają się wobec tych problemów bezradne. Bez wątpienia ludzkość czeka trudny okres poszukiwań wielu nowych rozwiązań i nowego pomysłu na urządzenie świata. Choć nie wszyscy młodzi mają tego świadomość, to jednak oni będą w nim żyć i to oni będą rozwiązywać jego problemy. Już dziś wykazują się dalece bardziej zaawansowaną kompetencją cywilizacyjną aniżeli reprezentanci analogowego pokolenia. Doskonale dali temu wyraz przy okazji protestów anti-ACTA (por.: Bandyk 2012).

Dlaczego godzą się na stary porządek społeczny i dlaczego się nie buntują? Wszak strukturalnie sytuacja dojrzała do buntu. Jest nawet definicja sytuacji ze wskazaniem „winnego” (wielkie korporacje finansowe i niepo- hamowany rozwój międzynarodowego kapitału – ów 1% populacji, który skupia w swych rękach większość bogactw). Wypracował ją ruch „oburzonych”, a rozpowszechniły portale internetowe. Mimo to, pomysł z buntem nieśmiało przebija się do świadomości zbiorowej jako sposób rozwiązywania narosłych problemów. Działają tu różne czynniki. Być może sytuacja nie jest jeszcze wystarczająco dojrzała, a kryzys niewystarczająco głęboki. Być może zbyt duża jest nadal wiara w możliwości, jakich dostarcza demokratyczny kapitalizm. Na pewno trudno jest – mimo wypracowanej definicji – zidentyfikować wroga. Bo któż jest w dzisiejszym postindustrialnym świecie winny nierównościom i niesprawiedliwościom. Łatwy w dawnym kapitalizmie do zidentyfikowania, „klasyczny” wyzyskiwacz, „burżuj” dziś nie istnieje. Własność ulega entropii (jest udziałem tysięcy, jeśli nie milionów

akcjonariuszy). Role właścicieli odklejają się od ról zarządzających firmami i korporacjami.

Przede wszystkim chyba jednak wśród czynników niezbędnych do wywołania buntu brak jest alternatywnej wizji społeczeństwa, która organizowałaby młode pokolenie i usensawiała protest. Do jej wypracowania długo trzeba będzie poczekać, a proces ten będzie tym trudniejszy, im sprytniejsze mechanizmy obronne uruchamiać będzie współczesny kapitalizm. Wypracował on najrozmaitsze „śluzy”, skutecznie rozpraszające spiętrzenia wewnętrzny-systemowych wód. Rozpraszająco działa ideologia konsumpcjonizmu, która zawładnęła młodzieżą i angażuje jej energię w pozyskiwanie dóbr i możliwie niekonwencjonalnego stylu życia (niemal dwie trzecie młodych Polaków liczy na dobrą pozycję społeczną w przyszłości; wśród nich połowa zdradza dalece niekonwencjonalne ambicje statusowe, płacowe i dotyczące stylu życia). Procesy indywidualizacji, które – jak podkreśla Ulrich Beck (2002) – dokonują zamiany przyczyn zewnętrznych życiowego niepowodzenia na własne winy, a problemy systemu na własne nieudacznictwo, również działają jak polityczny piorunochron.

W takich warunkach buntowniczność młodzieży zaczyna zamieniać się w efekt „psycho-fali”. Młodzi ludzie, zmuszeni działać powyżej indywidualnych możliwości przystosowania, doświadczają licznych zaburzeń w postrzeganiu świata i reagowaniu na niego. Pojawia się coraz więcej komunikatów, które sygnalizują, iż kondycja psychiczna młodzieży jest coraz gorsza. Młodzi nie tylko mają problemy z wchodzeniem w dorosłość, lecz i ich dojrzewanie psychiczne jest coraz trudniejsze. Wielu z nich nie radzi sobie z nadmiernymi wymaganiami społeczeństwa, z kulturą presją na osiągnięcie sukcesu, z nieczytelnością społecznych norm, z brakiem zainteresowania ze strony państwa, z osłabieniem więzi rodzinnych, z balastem problemów własnych rodziców itd. W takiej sytuacji bunt nie tylko zmienił swoje formy (z zewnętrznego na wewnętrzny), zmienił również swoją rolę – z rozładowującego społeczne napięcia na skrywający je, bo przenoszący do psychicznego wnętrza.

Mimo perswazyjności takiej argumentacji, nie wydaje jednak by świat „post” zapowiadał nieodwołalnie „epokę świra”. Zarówno dlatego, że ludzka psychika i zbiorowości społeczne mają wcale niemałe możliwości uodparniania się na nieprzyjazne warunki otoczenia, jak i dlatego, że i owe warunki podlegają wielokierunkowym zmianom – często na skutek mechanizmów, które wcześniej albo nie były skuteczne, albo w ogóle nie istniały. Cokolwiek by mówić, musimy przyznać, że współczesne systemy społeczne są dalece bardziej otwarte i wytworzyły mechanizmy pozwalające szybciej i elastyczniej reagować na społeczną presję. Być może więc potencjał innowacyjny

tkwiący w różnych grupach społecznych (w tym również w młodzieży) nie będzie musiał wdzierać się do systemu rewolucyjną drogą. Do tego jednak potrzebna jest mądrość rządzących elit.

Wreszcie, choć nie tylko, perspektywę buntu zmienia znacząco perspektywa (e)migracyjna. Otwarcie granic i rynków pracy (otwarcie nowych przestrzeni życia) sprawia, że aspiracje i dążenia blokowane w jednym kraju mają szansę realizacji w innych, gdzie deficyt dóbr pożądanых nie jest tak duży. Jednocześnie migracja, która uwalnia kraje wysyłające od energii, która mogłaby wzniecić bunt, uwalnia je też od energii, która mogłaby pchnąć ich rozwój na nowe, bardziej innowacyjne tory. Odnosząc się tylko do ostatnich dekad można przyjąć, że po 1981 roku wyjechało z Polski przynajmniej 200 tysięcy, a może i ćwierć miliona ludzi. Po roku 2000 – w zależności od szacunków – liczby te wynosiły już od 800 tysięcy do dwóch milionów. Być może, gdybyśmy zadali pytanie, gdzie podział się znaczący potencjał buntu (i innowacyjności) polskiej młodzieży, należałoby odpowiedzieć: WY(E)MIGROWAŁ, a szanse na jego powrót są niewielkie.

Jednakże mobilność (faktyczna i wirtualna) większości młodych ludzi, pozwalająca dziś dotknąć odległych zakątków kuli ziemskiej, działa również w drugą stronę. Oto – migrując ponad granicami i surfując po internecie – młodzi coraz wyraźniej dostrzegają, że żyją w globalnej wiosce, która pomnaża możliwości życiowe, ale i wystawia na ryzyka, które mają globalny charakter. Najbardziej dotkliwie wywołał kryzys gospodarczy. Recesja, narastająca od 2007 roku, znajduje odzwierciedlenie w największej od czasów „wielkiego kryzysu” kohorcie bezrobotnej młodzieży, która trzykrotnie bardziej narażona jest na negatywne skutki wstrząsu gospodarczego². I chociaż kryzys dotyka każdego regionu inaczej, jego skutki groźne są wszędzie. To, z jednej strony, pozbawia złudzeń (że jest jeszcze gdzieś jakaś „ziemia obiecana”), z drugiej podnosi poziom determinacji i buduje poczucie wspólnoty losu młodych na całym świecie.

Najbardziej dotkliwie odczuwają recesję kraje rozwinięte, w tym UE. Wyzwania, jakie stoją tam przed młodzieżą nie są zachęcające. Będący na rynku pracy rywalizują z rosnącymi liczbami poszukujących zatrudnienia, podczas gdy ofert pracy jest znacznie mniej, a okres jej poszukiwania się wydłuża. Wstrząs pogłębia zjawisko bezrobocia wśród dobrze wykształconej młodzieży, która w czasach przed kryzysem miała większą gwarancję łatwiejszego przejścia na rynek pracy. Według szacunków Międzynarodowej Organizacji Pracy globalne bezrobocie będzie wzrastać, co nakazuje sądzić, że normalizacja sytuacji na rynku pracy będzie następować ze znaczą-

²Global Employment Trends for Youth, ILO Report 2010, s. 15 i n.

nym opóźnieniem, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży. Przewiduje się, że młodzi ludzie z powodu braku doświadczenia (ale i z powodu strategii przetrwania obieranych przez firmy) będą spychani na tył kolejki poszukujących pracy. Młodzież przygotowywana do tego, by rozwijać gospodarkę, będzie skazana na walkę o własne przetrwanie w warunkach ograniczonych ofert i słabych zabezpieczeń przed ubóstwem.

5. A może jednak...

Dodatkowy problem z młodymi polega na tym, że mając poczucie mniejszych możliwości niż poprzednie pokolenia, mogą nabierać przekonania, że szanse na lepszą przyszłość zostały zaprzepaszczone nie przez nich, lecz siły tkwiące poza nimi. W takich warunkach resentymenty i niepokoje młodzieży stają się prawdziwą groźbą, a rola mądrych rządów jest nie do przecenienia. One zresztą – w warunkach trudnej identyfikowalności „przeciwnika” – stają się winowajcą numer jeden i przeciwko nim głównie będą kierowane złe emocje młodych. Również Oni – rząd i elity polityczne – będą głównym adresatem społecznych roszczeń. Odnosi się to także do Polski, która podziela w dużej mierze status kraju rozwiniętego z jego osobliwościami socjalizacyjnymi, widocznymi w ambitnych oczekiwaniach życiowych młodzieży i z jej wyraźnym już dzisiaj rozczarowaniem. I chociaż czasy kryzysu wszystkich uczą większej pokory, nigdy nie wiadomo na jak długo i jak skutecznie. Wydaje się, że jesteśmy w bardzo ważnym i w bardzo trudnym, a jednocześnie niebezpiecznym miejscu – przedłużający się zastój, będący sygnałem złych perspektyw, podnosi nastroje niezadowolenia wśród młodzieży. Dla ich wyrażenia dobry może okazać się każdy pretekst – zwłaszcza sytuacje, które będą zagrażały ważnym wartościom i życiowym celom młodzieży.

W każdych innych okolicznościach wieszczona tego typu można by zlekceważyć i nie wyciągać z nich zbyt daleko idących wniosków. Jednakże kontekst wyżowego pokolenia o rozbudzonych aspiracjach życiowych, mającego w skali masowej problemy z wejściem w dorosłość, rozczarowanego jakością życia społecznego, nakazuje czujność. Co prawda, ostatnie burzliwe wydarzenia z udziałem ludzi młodych, w tym protesty polskiej młodzieży, nie zdołały jeszcze unieważnić tezy, która wynika z wielu diagnoz – że współczesna młodzież to nie jest pokolenie, które chce zmieniać świat, raczej chce się w nim odnaleźć i co najwyżej mniej lub bardziej spektakularnie korygować, niemniej nic nie jest przesądzone, możliwe są różne scenariusze przyszłości.

Pierwszy, co nie znaczy, że najbardziej prawdopodobny, to właśnie erupcja społecznego niezadowolenia. Nie bez znaczenia są w tym kontekście róż-

nice między młodszymi i starszymi rocznikami młodzieży. Lata 90. były obiektywnie korzystniejsze, a presja konsumpcjonizmu nie była w Polsce jeszcze tak śmiała. Dziś rosną apetyty konsumpcyjne młodego pokolenia – im młodszy rocznik, tym są one większe. Nie rosną proporcjonalnie do nich możliwości systemu, a kryzys gospodarczy ogranicza możliwości szczególnie boleśnie. Jednocześnie, sprawdzające się dotąd mechanizmy rozładowywania napięć (migracje) mogą okazać się w skali systemu mało skuteczne, a to oznacza, że wchodzenie w dorosłość młodszych roczników młodzieży będzie trudniejsze. Młodszy mają nie tylko większe wymagania, ale też są mniej skłonni do wyrzeczeń, są bardziej na sobie skoncentrowani, słabsza jest u nich empatia dla władzy. Są też bardziej podatni na demagogię. Oznacza to poważny problem dla stabilności systemu i dla polityków, którzy zyskaliby wiele, wypracowując określoną strategię państwa wobec młodzieży. Zachowanie odwrotne – brak zdecydowanych działań – może tylko doprowadzić do kontestacji ze strony młodzieży.

Jawny bunt nie jest jednak jedynym, a na pewno nie najważniejszym zagrożeniem dla systemu społecznego. Największe obawy dotyczą możliwości wygenerowania „straconej generacji” – młodych, dobrze wykształconych ludzi, którzy nie znajdują miejsca na rynku pracy. Im więcej spośród nich będzie pozostawać poza nim lub posiadać niepewny status zatrudnienia, tym nadzieja, że młodzież dokona pchnięcia cywilizacyjnego będzie mniejsza, a rozwój gospodarczy opóźniony. Dziś to młodzi budują fundamenty przyszłemu społeczeństwu – przynoszą mu energię, talent i inwencję twórczą, wnoszą ważny wkład jako wydajni pracownicy, przedsiębiorcy, konsumenci, jako czynnik zmiany i jako członkowie społeczeństwa obywatelskiego. Nie ma wątpliwości, że to młodzi ludzie są szansą gospodarki, od której zależy lepsza przyszłość. Zabierać tę nadzieję młodym i pozbawiać ich złudzeń poprzez kanalizowanie ich energii życiowej na walkę z własnym ubóstwem czy próbami zaistnienia na rynku pracy – to marnowanie ogromnego społecznego i gospodarczego potencjału.

Trzeci scenariusz, jaki może się pojawić, jeśli nie zostanie podjęta przemyślana polityka wobec młodzieży, zakłada możliwość całkowitego wycofania zaangażowania i zamknięcia się w kręgu prywatności. Sytuacja taka miała miejsce w przypadku pokolenia „Solidarności”, które po wprowadzeniu stanu wojennego wróciło do skutecznie uprawianej przez okres PRL-u filozofii „amoralnego familizmu” – egocentrycznej troski o najbliższych kosztem myślenia prospołecznego. Obojętność wobec sfery publicznej i atrofia społecznych więzi doprowadziła do autarkii systemu i wielu niekorzystnych zjawisk, wśród których roszczeniowość, próżnia społeczna, polityczna bierność należały do najbardziej społecznie dotkliwych.

Literatura

- ARNETT J. J. (2000), JENSEN A. J. (1997), Young People's Conception of Transition to Adulthood, *Youth and Society* (1).
- BENDYK E. (2012), *Bunt sieci*, Wyd. Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa.
- BRZEZIŃSKA A. I. I IN. (2011), Odroczone dorosłość: fakt czy artefakt?, „Nauka”, nr 4, s. 67-107.
- BECK U. (2002), *Spółczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa.
- ERIKSON E.H. (2000), *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań, s. 272-274.
- GAREWICZ J. (1988), Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna, „Studia Socjologiczne”, nr 1(88).
- HARWAS-NAPIERAŁA E., TREMPAŁA J. (2008), *Psychologia rozwoju człowieka*, tom 2, PWN, Warszawa.
- KOŁAKOWSKI L. (1999), *Mini wykłady o maxi sprawach*, Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 62-63.
- SZAFRANIEC K. (2010), *Młode pokolenie i nowy ustrój*, IRWiR PAN, Warszawa.
- SZAFRANIEC K. (2008), Potencjał młodzieżowego buntu – uwarunkowania i funkcje społeczne, [w:] *Młodość i oświata za burtą przemian*, red. K. Szafraniec, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- SZAFRANIEC K. (2012), Młodość jako wyłaniający się problem i nowa polityczna siła, „Nauka”, nr 1.
- SZAFRANIEC K. (2012), Dojrzewające pokolenie dojrzewającej demokracji. Analiza postaw i zachowań politycznych młodzieży, Instytut Obywatelski, Warszawa.
- ROBBINS A., WILNER A. (2001), *Quartelife Crisis. The Unique Challenges of Life in Your Twenties*, Jeremy P. Tarcher/Penguin, s. 4.

Krystyna Szafraniec

In anticipation of the youth rebellion

Keywords: the youth, generation gap, the youth rebellion.

In the article, the author deals with the issue of the youth rebellion, which is both the scientific and media problem. The author believes that the issue of the youth rebellion is still an intriguing phenomenon and it is worth dealing with. The imperative of tracking the potential of the rebellion among the youth results from the sociological thesis according to which the situation and rebellious behaviour of the young always signalize critical and crisis states in a society, provide an early warning mechanism, reveal (but also relieve) tensions of a system. The youth is thought of as having inherited certain natural potential of a rebellion. It results both from their marginal role in a society as well as from psychological circumstances of adolescence. The movement towards adulthood exposes to fierce confrontation with reality. A rebellion in the process is a natural form of opposition to all the states of affairs which a young person subjectively perceives as limiting and threatening their laws or as inconsistent with their expectations and ideas of a well-furnished world.